

Pentagon wpada w popłoch

5 października 2015

Być może zauważyliście rosnący w ciągu ostatniego roku, czy dwóch lat, zbiór dowodów, silnie wskazujących, że rząd USA i jego europejscy „sojusznicy” tak naprawdę nie myślą poważnie o zniszczeniu ISIL.

Pierwszy taki sygnał pojawił się w ubiegłym roku, kiedy najemnicy dżihadu zajęli spore obszary w Iraku i Syrii, a Zachód nie zrobił nic, tylko załamał zgodnie ręce i marudził, po czym umyślił sobie, że wzmocni potencjał bojowy tych wspaniałych „rebeliantów”.

Drugi sygnał przyszedł w tym roku, kiedy USA i ich partnerzy zaczęli wyrywkowe ataki z powietrza na ISIL, które tylko pobudziły tych zamiłowanych w ścinaniu głów oprawców do dalszych sukcesów.

Trzecim sygnałem były doniesienia, że broń wysyłana „syryjskim rebeliantom” jakoś „przypadkowo” trafia w ręce katów.

Najnowsze potwierdzenie tego, że zachodni politycy i wojskowi praktycznie postrzegają ISIL jako „swoich”, przyszło w ciągu ostatnich kilku tygodni, kiedy Pentagon zareagował na wieść, że Rosja zakłada bazę lotniczą na zachodzie Syrii, z której będzie atakować wszystkie obce siły w tym kraju, zaangażowane w czteroletnie już próby obalenia syryjskiego rządu.

Przemówienie Putina w ONZ w poniedziałek 28 września było chyba sygnałem (wyraźnie przeoczonym przez Pentagon, być może dlatego, że było wyrażone jasnymi, szczerymi słowami), że Rosja zamierza przejść do czynów i naprawdę zrealizować swój zamiar niedopuszczenia do obalenia Asada i czynnie stanąć w obronie syryjskiej ludności cywilnej przed ISIL, a przy okazji rozwiązać europejski „kryzys uchodźców”.

Tego samego dnia rosyjski rząd ujawnił, że Irak zdecydował się

podpisać z Syrią, Iranem i Rosją układ o wymianie informacji wywiadowczych w ramach misji wymazania ISIL z kart historii. Nawet ustanowili w tym celu centrum wymiany informacji w Bagdadzie i zaprosili do przystąpienia do układu inne kraje, zainteresowane udziałem w tej antyterrorystycznej akcji w Syrii.

30 września rosyjski parlament jednogłośnie wyraził zgodę na zaangażowanie rosyjskich wojsk w Syrii i zrobił to tak szybko, że prawdopodobnie wynik głosowania był z góry przewidzianą decyzją. Duma zatwierdziła decyzję, opierając się na zaproszeniu przez rząd syryjski rosyjskich wojsk do pomocy w walce z terrorystami i argumentując, że terroryści z ISIL oraz (mniej więcej) 2 tysiące obywateli rosyjskich, którzy do nich dołączyli, „muszą być pokonani tam, i nie można pozwolić, by wrócili każdy do swojej ojczyzny (czyli także do Rosji) bogatsi o doświadczenie bojowe i ideologię nabyte w strefie wojennej”. Z tego powodu zaangażowanie Rosjan w Syrii jest w pełnej zgodzie z prawem międzynarodowym – osobliwa to idea, zważywszy, że „międzynarodowa społeczność” Waszyngtonu, Londynu i paru stolic europejskich już od dawna się bez tego obydła.

Na wypadek, gdyby ktoś wciąż miał wątpliwości, rosyjski minister spraw zagranicznych Ławrow, w dzisiejszej debacie na forum Rady Bezpieczeństwa ONZ wskazał, że ISIL posiada „elementy broni masowego rażenia”. Jest to stwierdzenie zdecydowanie bardziej wiarygodne, niż upieranie się przez USA w 2003 roku, że Saddam ma broń masowego rażenia.

30 września, na rozkaz Putina i przy pełnej zgodności słów z czynami, a tym samym eksponując zachodnie rządy jako kłamców, rosyjskie wojsko zaczęło przeprowadzanie ataków powietrznych na stanowiska dżihadystów w Syrii: „Zgodnie z decyzją Naczelnego Dowódcy Sił Zbrojnych Federacji Rosyjskiej, Władimira Putina, samoloty rosyjskich sił powietrznych rozpoczęły dziś operację przeprowadzanych z chirurgiczną precyzją nalotów na rozpoznane cele naziemne ugrupowania

terrorystycznego ISIL w Syryjskiej Republice Arabskiej”.

Z tego, co słyszymy, Pentagon był tym zaskoczony, co wcale nie dziwi, wzięwszy pod uwagę, że wielu jego pracowników spędza czas na oglądaniu dziecięcej pornografii na swoich komputerach.

29 września wcześniej zastępca sekretarza obrony USA Bob Work powiedział w Senackiej Komisji ds. Służb Zbrojnych, że jest „zaskoczony” decyzją irackiego Dowództwa Połączonych Operacji, dotyczącą wymiany informacji wywiadowczych z Syrią, Iranem i Rosją, mającą służyć skoordynowaniu działań wymierzonych przeciwko Państwu Islamskiemu. Problem Pentagonu jest dwójakiej natury:

1. Irak, Syria, Iran i Rosja, łącząc siły w celu unicestwienia ISIL, sprawiają, że USA i NATO przestają się liczyć w Syrii.
2. Pentagon w swojej pysze wierzył, że ma rząd iracki „w posiadaniu” w dostatecznym stopniu, żeby dzielić się z Irakijczykami wrażliwymi informacjami na temat działań wojsk USA (i ich sił zastępczych). Teraz istnieje ryzyko, że te informacje mogą zostać udostępnione Rosjanom, co pozwoli na lepsze namierzenie zastępczych sił USA i Arabii Saudyjskiej w Syrii, a nawet w Iraku.

Następna niespodzianka pojawiła się 30 września rano, kiedy Rosja praktycznie powiedziała Stanom Zjednoczonym, że mają godzinę na opuszczenie Syrii: „Przedstawiciel Rosji w Bagdadzie poinformował dziś rano ambasadę amerykańską, że rosyjskie samoloty wojskowe będą dziś nad Syrią przeprowadzać misję przeciwko ISIL. Następnie zaapelował, żeby w czasie przeprowadzania tej misji amerykańskie samoloty unikały przebywania w przestrzeni powietrznej Syrii” – powiedział rzecznik Departamentu Stanu USA, John Kirby.

Mimo że Rosja, Iran i Syria atakują grupy terrorystyczne w Syrii, wicesekretarz Work powiedział: „Rzecz jasna, że nie zamierzamy dzielić się danymi wywiadowczymi ani z Syrią, ani z

Rosją czy z Iranem, jesteście więc w trakcie ustalania, co dokładnie powiedział Irak”.

Kolejnym dowodem, że sprawy wymknęły się Pentagonowi spod kontroli, jest fakt, że zastępca sekretarza obrony USA ds. Rosji, Ukrainy i Eurazji, Evelyn Farkas, została zwolniona podała się do dymisji i ustąpi ze stanowiska pod koniec października, jak poinformował przedstawiciel ministerstwa obrony USA. W zakres obowiązków pani Farkas wchodziło m.in. zajmowanie się obecnością Rosji w Syrii i na Ukrainie. A to pech.

Rosja, rozważnie wybierając typ militarnej pomocy dla Syrii, praktycznie ustanowiła strefę zakazu lotów dla samolotów wojskowych USA i NATO nad sporym obszarem Syrii, chyba że znajdą się piloci przywykli do wystawiania się na cel i zechcą zaryzykować zestrzelenie.

Jest niemal pewne, że w Syrii znajduje się gotowy do użytku rosyjski system przeciwlotniczy S-300. ISIL nie ma sił powietrznych, więc ten system w oczywisty sposób miał służyć do ochrony przed kampanią natowskich bombardowań wymierzonych przeciwko armii syryjskiej. Być może jest to jeden z powodów, dlaczego zachodnie ataki militarne na ISIL były tak nieskuteczne. Nie w tym rzecz, że Rosja czy Syria kiedykolwiek chciały powstrzymać zachodnie naloty na pozycje ISIL, bo nigdy nie chciały; chciały jedynie przeszkodzić NATO w atakach na syryjskie wojsko pod pretekstem walki z ISIL.

Mając teraz nową bazę sił powietrznych w Latakii, stacjonujące tam rosyjskie samoloty wojskowe mogą swobodnie atakować pozycje zastępczych najemników USA (ISIL). Miejmy nadzieję, że na tym monstrum, stworzonym ostatnio przez waszyngtońskich psychopatów i ich krótkowzrocznych „królewskich” przyjaciół w Zatoce Perskiej, którzy umiłowali sobie odrąbywanie głów, uda się Rosji skutecznie zamknąć ten rozdział historii.

Z tą sytuacją wiąże się jednak pewne ryzyko. Europa już ma

spory problem z falą uchodźców w Syrii. Dość nierozsądne ze strony Rosji jest ryzykowanie napływem kolejnych co najmniej 30 tysięcy dżihadystów z ISIL, z których większość w tym momencie goli swoje terrorystyczne brody i szykuje się w drogę do Turcji, żeby stamtąd przedostać się „bezpiecznym szlakiem” do Niemiec.

Autorstwo: Joe Quinn

Źródło oryginalne: SOTT.net

Tłumaczenie: PRACowniA4.wordpress.com